

Janina Skorupska-Szarlej

## POLSKIE MALARSTWO I GRAFIKA W ZBIORACH NIEDZIELSKICH W ŚLEDZIEJOWICACH

Poniższy tekst, poświęcony nieistniejącym od blisko 90 lat zbiorom rodziny Larysz Niedzielskich ze Śledziejowic, jest dodatkowym efektem moich poszukiwań informacji o zbiorach i życiu innego kolekcjonera związanego z Wieliczką, inżyniera Erazma Barącza. Wówczas po raz pierwszy dowiedziałam się o tej kolekcji. Była to krótka informacja dotycząca proveniencji dwóch cennych tkanin ze zbiorów Barącza, które pochodziły ze Śledziejowic oraz kilku rękopisów, które po śmierci tego wybitnego kolekcjonera znalazły się wśród jego zbiorów a były własnością dra Stanisława Niedzielskiego<sup>1</sup>. W tym czasie pani Zofia Cierniakówna, emerytowany kustosz Działu Rzemiosła Artystycznego Muzeum Narodowego w Krakowie, udostępniła mi maszynopis *Inwentarza zbiorów Stanisława Larysz Niedzielskiego*, na podstawie którego podjęłam próbę odtworzenia jego kolekcji.

Nie negując rangi ani wartości obiektów opisanych w *Inwentarzu*, nauczona ostrożności w traktowaniu dawnych amatorskich określeń i atrybucji, postanowiłam najpierw skupić się na zbiorach polskich, zgromadzonych w Śledziejowicach, które znacznie łatwiej można zweryfikować i przy odpowiedniej dozie szczęścia odnaleźć informacje o nich, czy to literaturze czy wśród notowań aukcyjnych.

Rodzina Niedzielskich herbu Larysz, która wywodziła się z dawnego powiatu brzeskiego osiadła w Śledziejowicach i pobliskim Kokotowie w początkach XIX stulecia. Stało się to dzięki temu, że w 1809 roku, Tekla z Niedzielskich Zdzieńska nabyła od założyciela Ossolineum hr Józefa Ossolińskiego

<sup>1</sup> O zbiorach Erazma Barącza i jego kontaktach ze Stanisławem Niedzielskim zobacz: J. Skorupska-Szarlej: *Dzieje zbiorów Erazma Barącza* (w:) „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, Wieliczka 2011, t. XXVII, s. 243-268.

dobra, w skład których wchodziły: Śledziejowice, Kokotów, Zabawa, Mała Wieś i Zaborów, a ponieważ była bezdzietna przekazała w testamencie te majątności swojemu bratu Kajetanowi Niedzielskiemu z Błaszkowej w tarnowskim.

Główną siedzibę klucza przeniesiono z leżącego przy trakcie Kraków - Niepołomice Kokotowa do sąsiednich położonych nieco na uboczu Śledziejowic, gdzie w 1823 r. w założonym jeszcze w XVIII stuleciu 6-hektarowym parku Tekla i Józef Zdzieński zbudowali typowy polski dwór modrzewiowy z łamanym dachem i gankiem o dachu wspartym na 4 kolumnach doryckich posadowiony na solidnych kamiennych fundamentach kryjących obszerne piwnice. Dwór miał 13 pokoi przedzielonych pośrodku domu obszerną sienią. Małżonkowie Zdzieńscy nie mieszkali w nim długo. Tekla zmarła 23 czerwca 1824 r., a jej mąż Józef ok. 1830 r. Wówczas właścicielem klucza śledziejowickiego wraz ze wszystkimi przynależnymi składnikami majątkowymi został Kajetan Niedzielski, a po nim przez ponad 100 lat kolejni Niedzielscy.

W tym to typowo polskim, ziemiańskim domu prostym i funkcjonalnym znalazły się przedmioty stanowiące jego wyposażenie użytkowe i dekorację. Były to meble, obrazy, tkaniny, broń i różnego rodzaju przedmioty zabytkowe i pamiątkowe, a także domowa biblioteka. Pierwszym Niedzielskim, który rozpoczął ich zbieranie był Kajetan Niedzielski zmarły w 1839 r.<sup>2</sup>, o którym wiadomo, że posiadał znaczny zbiór listów z XVII w. znamienitych osobistości polskich<sup>3</sup>. Po nim majątek przejęli synowie: Erazm, Antoni i Jan. Największa część przypadła najstarszemu Erazmowi, który okazał się nie tylko najzdolniejszym gospodarzem z całej trójki, ale był także obdarzony zainteresowaniami kolekcjonerskimi.

To co teraz określamy jako „zbiory” było zapewne początkowo tradycyjnym wyposażeniem średnio zamożnego szlacheckiego domu, w którym sprzęty stare odziedziczone lub pozyskane poprzez małżeństwa i nowsze nabyte z potrzeby chwili współlistniały obok siebie. Jeśli zaś chodzi o zdobiące ściany obrazy i grafiki były to większości przedstawienia o treści religijnej, portrety rodzinne i przedstawienia najważniejszych zdarzenia historycznych. Ta linia tematyczna utrzymała się do końca istnienia kolekcji, na szczęście z wyjątkami, które okazały się ciekawe i wartościowe.

Z czasów Kajetana, a może nawet małżonków Zdzieńskich lub z któregoś z ich rodzinnych domów mogły pochodzić dwie prace krakowskiego

<sup>2</sup> Kajetan Niedzielski zmarł 25 października 1839 r.

<sup>3</sup> Wiadomość o tym podawała „Gazeta Warszawska”, w 1833 r., nr 334.

artysty Michała Stachowicza (1768-1825), bardzo popularnego i cenionego przez Polaków zarówno za życia jak i w późniejszych latach. Były to tworzące komplet 2 akwarele<sup>4</sup> na papierze przedstawiające najważniejsze dla Polaków a zwłaszcza krakowian sceny patriotyczne: *Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku w Krakowie 24 marca 1794r*”, na którym w obecności żołnierzy naczelnik składał przysięgę na ręce senatora Aleksandra Limanowskiego, a wśród tłumu odświętnie ubranych mieszczan, w prawym rogu autor przedstawił siebie w stroju polskim, i *Wprowadzenie na rynek krakowski dział rosyjskich zdobytych pod Raclawicami [Zwycięstwo y zdobycz na Woysku Rossyiskim pod Raclawicami Dnia 7 kwietnia 1794R. obchodzone w Krakowie]*. Obie te prace były prezentowane na wystawie zorganizowanej w 1901 r. w salach Sukiennic staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa<sup>5</sup>. Tematyka insurekcji była wielokrotnie powtarzana przez Stachowicza, bezpośredniego świadka zdarzeń, które przedstawiał z fotograficzną dokładnością. Był to najważniejszy i najbardziej znany nurt jego bogatej twórczości.

Z tego „pierwszego” okresu, kiedy właścicielem Śledziejowic był Kajetan Niedzielski pochodziły 2 jego portrety namalowane przez Jakuba Procińskiego (ok. 1810 r. ) wychowanka wiedeńskiej akademii 1834-36, nieco zapomnianego autora rzadko obecnie spotykanych portretów i obrazów religijnych, który działał głównie na obszarze Galicji<sup>6</sup>. Jeden z portretów przedstawiał nowego dziedzica dóbr śledziejowickich w tradycyjnym, uroczystym stroju polskim<sup>7</sup>, natomiast drugi ukazywał portretowanego „w zwykłych sukniach”<sup>8</sup>. Oba wysoko ocenione przez autora inwentarza, który określił je jako: „śliczny portret” pierwszy z portretów i „bardzo dobry” drugi.

Niestety nie udało się natrafić na ich ślad, zapewne nie było na nich informacji o osobie portretowanego, a jeden z nich nawet nie był sygnowany przez autora, przez co jest praktycznie nierozpoznawalny. To przykre zjawisko „zaginięcia” atrybucji i wiadomości o portretowanym jest niestety częstym zjawiskiem w przypadku prac mniej znanych twórców, o których posiadamy niewiele informacji, a ich prace nie wyróżniają się niczym szczególnym i giną obecnie w wśród dużej grupy obrazów najczęściej anonimowych autorów o

<sup>4</sup> Akwarela i gwasz na papierze, o wymiarach 53 x 78cm/ 0.45 x 0.71.

<sup>5</sup> Zobacz katalog wystawy: Emmanuel Świeykowski, *Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii wystawionych w salach Sukiennic. Staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kraków 1901, poz. 41 i 42.

<sup>6</sup> Jakub Prociński był m.in. autorem bardzo ładnego *Portretu Henryka Lubomirskiego* znajdującego się obecnie w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki i obrazu Św. Sebastian, kopii z obrazu Guido Reniego wykonanej do kościoła w Łańcucie, a także kilku portretów przechowywanych do wybuchu II wojny w zbiorach lwowskich.

<sup>7</sup> „Olejno na płótnie, wys.0, 65, szer. 0, 545”.

<sup>8</sup> „Olejno na płótnie, wys.0, 61, szer 0, 49, podpis Procińskiego”.

nieustalonym wizerunku portretowanego. To bardzo przykre zjawisko utraty proveniencji jest szczególnie częste w przypadku portretów, które z rozmaitych powodów „wyszły” z rodziny i wiedza o nich uległa zagubieniu.

Portrety były bardzo ważnym elementem kultury polskiej. Były wizerunkami członków rodziny i osób z nią spowinowaconych, miały wyrażać ich godność i ich znaczenie, a także stanowiły stały element dekoracyjny dworów i mieszkań. Portrety przekazywano w posagach, aby opuszczająca rodzinny dom panna młoda miała w swoim otoczeniu podobizny przypominające jej bliższych i dalszych krewnych oraz by mogła swoim dzieciom opowiadać o przodkach często już nieżyjących. Tradycja tworzenia galerii portretów rodzinnych była trwale wrośnięta w kulturę szlachecką. Niezależnie od epoki i stylów malowano konterfekty, które zdobiły szlacheckie domy. Ich autorami często byli mało obecnie znani twórcy, którzy współcześnie cieszyli się lokalnym uznaniem jako wzięci portreciści. W spisie pozostawionym przez Stanisława Niedzielskiego brak „dawniejszych” wizerunków przodków. Są za to wymienione miniatury portretowe: dziadka Stanisława Niedzielskiego ze strony matki Teofila Komara, wykonana w Paryżu w 1808 r., Marianny z Ledóchowskich Tomaszowej Aleksandrowiczowej zm. w 1918 r. w Śledziejowicach (matka Apolonii z Collona Walewskich Niedzielskiej), a z dawniejszych postaci wizerunek królewicza Konstantego Sobieskiego pochodzący z zamku w Żółkwi oraz namalowaną przez Wilhelminę Stein (1825-1890), będącą kopią bardzo popularnego wilanowskiego portretu króla Jana III Sobieskiego autorstwa Jerzego Eleutera Szymonowicz Siemignowskiego. Pozostałe portrety to wizerunki osób z najbliższej rodziny Niedzielskich: wspomniane wyżej 2 portrety **Kajetana** namalowane przez Jakuba Procińskiego, **Erazma**: Tomasza Antoniego Lisiewicza oraz Franciszka Tepy, jego młodszego brata **Antoniego** pędzla Marcelgo Masykowskiego, syna **Stanisława** autorstwa Stanisława Cerchy i Adolfa Sandoza, a także jego małżonki Apolonii z Walewskich Niedzielskiej i ich dzieci.

Do grona twórców, którzy pracowali na zlecenie Niedzielskich tworząc ich podobizny należy także **Franciszek Zitsman** (1875-1937), uczeń Józefa Unierzyskiego, malarz ceniony wśród małopolskich ziemian jako portrecista i malarz religijny, choć obecnie znany wyłącznie jako autor dekoracji malarzkiej Sali reprezentacyjnej ratusza w Nowym Sączu. W Śledziejowicach znajdowało się 6 portretów jego autorstwa wykonanych pastelami. Były to wizerunki członków rodziny: Apolonii z Walewskich Niedzielskiej (żona Stanisława Larysz Niedzielskiego), Róży Larysz Niedzielskiej (ur. 1899 r.) córka Stanisława i Apolonii Larysz Niedzielskich, żona Jerzego Gużkowskiego-Janickiego), Emmy Larysz Niedzielskiej (córka Stanisława i Apolonii Larysz

Niedzielskich, żona Stanisława Heydla), Marii Larysz Niedzielskiej i Adama Larysz Niedzielskiego (syn Stanisława i Apolonii Larysz Niedzielskich, mąż Zofii Jaroszewskiej) zamówione zapewne w celu uzupełnienia zbioru rodzinnych konterfektów.

Po śmierci Kajetana Niedzielskiego w 1839 r. dwór śledziejowicki objął jego najstarszy syn Erazm (1812-81). Ten energiczny i inteligentny młody ziemianin nie tylko kontynuował działalność gospodarczą i pasję kolekcjonerską ojca, ale jeszcze ją bardziej rozwijał. Na czas jego rządów majątkiem śledziejowickim przypadł okres zarówno znacznego rozwoju gospodarczego jak i wzrostu zbiorów zarówno pod względem ilościowym jak i ich rangi. Choć początki obfitowały w tragiczne zdarzenia jakim niewątpliwie była galicyjska rabacja z 1846 r., z której Niedzielskim udało się ocalić dzięki pomocy służby, chroniąc się w ostatnim momencie w Bochni, to zniszczenie dworu i straty materialne były znaczne. Został spalony dach, a wnętrza obrabowane i zniszczone. Po stłumieniu rebelii remont i przebudowa dworu trwała kilka miesięcy, po upływie których Erazm Niedzielski wraz z rodziną ponownie zamieszkał w śledziejowickim dworze.

Inteligencja, duża wiedza, pracowitość i łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi sprawiły, że w krótkim czasie Erazmowi udało się doprowadzić majątek do kwitnącego stanu. Ten energiczny gospodarz nie tylko odbudował ze zniszczeń gospodarkę i dom, w krótkim czasie sprawił także, że zajaśniał on nowym, jeszcze bogatszym blaskiem wewnątrz udekorowanych licznymi znakomitymi dziełami sztuki. Ich pozyskiwaniu sprzyjały talenty towarzyskie i ogromna życzliwość w stosunku do młodych artystów Erazma i Emmy z Komarów Niedzielskich.

Niedzielscy wspierali czynnie działalność patriotyczną. W 1863 r. w Śledziejowicach przebywali uczestnicy powstania 1863 r., których wspierano bronią i wszelkimi potrzebnymi środkami materialnymi. Byli to między innymi powstańcy z oddziałów generałów Mariana Langiewicza w Goszczy i Antoniego Jezierskiego. W dworze przebywali oficerowie i żołnierze walczący w różnych oddziałach. Dwudziestu z nich wpisało się do pamiątkowego albumu, który wraz ze zebranymi w następnych latach zdjęciami powstańców przekazała w 1939 r. do Belwederu do Sali pamięci wnuczka Erazma, Róża z Niedzielskich **Gożkowska**.

Upodobania artystyczne Erazma i Stanisława Niedzielskich oscylowały wokół malarstwa reprezentowanego przez krakowską Szkołę Sztuk Pięknych z czasów Łuszczkiewicza i Matejki oraz wiedeńską Akademię. Jej wychowankowie z tego okresu byli autorami większości polskich prac znajdujących się w Śledziejowicach. Nie ma wśród nich ani jednego obrazu czy rysunku

późniejszych twórców powszechnie obecnych na ścianach krakowskich salonów: Axentowicza, Wyczółkowskiego, Malczewskiego, Stanisławskiego czy Włodzimierza Tetmajera. Nawet portrety nie są ich autorstwa ani któregoś z panów Kossaków, chociaż w Krakowie i okolicy „wypadało mieć” podobiznę wykonaną przez któregoś z mistrzów. Może to dziwić, gdyż do wybuchu I wojny nie było to spowodowane brakiem pieniędzy, gdyż majątki Niedzielskich znakomicie prosperowały, a ich właściciele byli ludźmi zamożnymi.

Wynikało to zapewne z bardzo tradycyjnych upodobań artystycznych panów ze Śledziejowic. Utrzymywali bliskie kontakty z artystami i kolekcjonerami, bywali w Krakowie i okolicy ale kanon ich zbiorów tworzyły prace artystów /twórców z pokolenia Erazma Niedzielskiego z którymi znał się i cenił ich najbardziej: A. Grottgera, A. Grabowskiego, A. Kotsisa, J. Matejkę, Maszkowskiego, Fr. Tepy i ich współczesnych oraz poprzedników.

Prezentację zbiorów „malarstwa” polskiego rozpoczynam od najbardziej znanego obrazu jaki znajdował się w zbiorach śledziejowickich. Był to namalowany przez **Jana Matejkę** *domniemany* portret Eustachego/ Ostafija Daszkiewicza (1455-1535) starosty kaniowskiego, organizatora i „hetmana” oddziałów wojskowych złożonych z Kozaków zaporskich na czele, których prowadził na liczne i bardzo burzliwe wyprawy wojenne. Malarz był zafascynowany niezwykle barwną postacią atamana. Do tego całkowicie wymyślonego portretu pozował Matejce Kazimierz Brzozowski. Obraz ten bezpośrednio od malarza, jeszcze w 1874 r. kupił za 1500złr kolekcjoner Ludwik Skarbak Michałowski, który po powrocie z emigracji osiadł w Krakowie, gdzie zamieszkał w kamienicy przy ul. Brackiej 10. Prowadził tam przez wiele lat bardzo znany i cieszący się uznaniem salon artystyczno naukowy. Po kilku latach w 1883 r. obraz ten znalazł się u Aleksandra Krywułta, krakowianina, który wówczas przeniósł się do Warszawy, gdzie otworzył bardzo znany antykwariat. Od niego kupił go kolejny znany kolekcjoner i numizmatyk hr Emeryk Hutten-Czapski ze Stańkowa. Przywiózł go do Krakowa wraz z częścią swoich zbiorów w 1894 r., kiedy postanowił tu zamieszkać w przebudowanym pałacyku przy ulicy Wolskiej 10-12<sup>9</sup>. Czapski był wybitnym numizmatykiem, powszechnie szanowanym i uznanym znawcą numizmatyki polskiej, której kolekcję nieustannie powiększał. Po przybyciu do Krakowa zaraz nawiązał kontakty z miejscowymi numizmatykami, wśród których wrzała dyskusja na temat znajdującej się w zbiorach Niedzielskiego złotego dukata Władysława Łokietka. Oczywiście rozpoczął starania w celu pozyska-

<sup>9</sup> Zobacz: Maria Kocójowa: *Pamiętkom ocalonym z burzy dziejowej Muzeum Emeryka Hutten-Czapskiego* (\*Stańków- Kraków), Kraków 1978 i praca zbiorowa *Monumentis patriae ...Emerykowi Hutten-Czapskiemu w 110. rocznicę śmierci Muzeum Narodowe w Krakowie*, Kraków 2006.

nia tej niezwyklej monety. Tak o tym pisała Maria Kocójowa : „ Niezwykłym obiektem jest pierwsza polska złota moneta – dukat Władysława Łokietka. Wybicie tego dukata długo łączono z koronacją w 1320 r., ostatnie wnikliwe badania przesuwają datę jej powstania do ok. 1330 r. Dukat ten należy do najkosztowniejszych zakupów i być może jest najcenniejszym eksponatem, a równocześnie ostatnim nabytkiem – dokonany na tydzień przed śmiercią<sup>10</sup>. Zdobycie dukata kosztowało zbieracza wiele zachodów, sfinansowanych ostatecznie sumą 4500zł reńskich, a na dodatek dziełem Matejki, którym był *Portret atamana*.

Historia odnalezienia dukata jest dość niezwykła i warto ją przypomnieć. Erazm Niedzielski, obywatel ziemski ze Śledziejowic pod Wieliczką, nabył ów dukat przypadkiem w Bochni u złotnika Izaaka Rosshaendlera w 1847 r. Kupił on monetę od robotnika, który ją odkopał koło kościoła OO. Bernardynów. Żydów nie miał pojęcia o wartości monety i przeznaczył ją do tygla jako nie będącą już w obiegu. Niedzielski wydobył ją z okrucich złota przeznaczonych do stopienia i zakupił za śmieszłą cenę 6 zł. reńskich. Zaprezentował ją następnie numizmatykom, którzy okazali wielkie zainteresowanie tak wczesną złotą monetą. W 1857 r. Teofil Żebrowski oznaczył ją jako monetę Władysława Łokietka. Od tego czasu rozpoczął się wielki spór między numizmatykami, odnawiający się co jakiś czas z różnym nasileniem.

Czapski naturalnie był bardzo zainteresowany nabyciem monety, wokół której toczyły się zajadłe spory. Zamiarem nabycia tego dukata określił jednoznacznie swoje przekonanie o jego autentyczności. Zabiegał o niego wytrwale i w końcu kupił go od ówczesnego właściciela Stanisława Larysz-Niedzielskiego, marszałka rady powiatowej wielickiej. Warto też wspomnieć, że w zbiorze Czapskiego jest zachowana znakomita złota kopia dukata Łokietka, sporządzona na życzenie Czapskiego, być może jeszcze w okresie targów z Niedzielskim, która zresztą prezentuje się bardziej okazale niż oryginał<sup>11</sup>.

W ten sposób obraz Matejki trafił do dworu śledziejowickiego na kolejne 30 lat. W 1927 r. w związku ze znacznie pogarszającą się sytuacją materialną Niedzielskich został sprzedany w znanym krakowskim antykwariacie Tradycja Franciszka Studzińskiego, gdzie zakupiło go za 20000 zł młodzieńskie, ale dysponujące znacznymi środkami Muzeum Śląskie w Katowicach, w zbiorach którego znajduje się do dzisiaj.

Może najważniejszą i zarazem najcenniejszą pozycją wśród zbiorów pol-

<sup>10</sup> Emeryk Hutten-Czapski zmarł w Krakowie w lipcu 1896 r. na skutek zakażenia po usunięciu zęba. Jest pochowany na cmentarzu Rakowickim w pobliżu grobowca Jana Matejki.

<sup>11</sup> M. Kocójowa: *Pamiętkom ocalonym z burzy dziejowej Muzeum, Emeryka Hutten-Czapskiego* (\*Śtańków- Kraków), Kraków 1978 s. 125/126.

skiego malarstwa w Śledziejowicach był obraz **Piotra Michałowskiego**, nazwany przez Stanisława Niedzielskiego *Huzarzy austriaccy na koniach*<sup>12</sup>. Austriaccy huzarzy z 10 pułku huzarów im. Króla Fryderyka Wilhelma III tzw. Błękitni huzarzy,<sup>13</sup> których pułki stacjonowały w Podgórzu byli jednym z tematów obrazów i akwarel Piotra Michałowskiego (1801-55). Ich widowiskowe przejazdy i powroty z musztry cieszyły się wśród krakowian wielką popularnością - artysta mógł je osobiście obserwować, kiedy po powrocie z Paryża osiadł w Krakowie. Być może ich świadkami byli także członkowie rodziny Niedzielskich, którzy często przyjeżdżali do miasta. Błękitni huzarzy zafascynowali Michałowskiego wysmakowaną barwą umundurowania oraz elegancją ruchu jeźdźców i koni, tak jak wcześniej jazda hanowerska, którą podziwiał w czasie swojej podróży po Europie<sup>14</sup>. Do tematyki błękitnych huzarów malarz powrócił w 1848 r. kiedy ponownie przebywał w Krakowie. Warto zaznaczyć, że były to bardzo poszukiwane dzieła przez miłośników jego talentu. Wiadomo, że jeden z obrazów określony jako *Huzarzy powracający z rewii* posiadał osiadły w Krakowie po powrocie z syberyjskiego zesłania Piotr Moszyński, który kupił go w 1849 r. na dobroczynnej wencie zorganizowanej na rzecz Zakładu Opiekuńczego dla Sierot, na którego potrzeby Piotr Michałowski przekazał 4 swoje prace sprzedane łącznie za sumę 9000 zł polskich, a także wsparł ów zakład całym swoim uposażeniem prezesa Rady<sup>15</sup>. Inny nabył do swoich zbiorów książę Lichtenstein. W zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego znajdują się dwa obrazy z tej serii: pierwszy namalowany ok. 1837 r., pt. *Błękitni huzarzy/ Jazda austriacka*<sup>16</sup> zakupiony w 1995 r. ze składek publicznych i drugi *Oddział huzarów austriackich/ Rewia* zakupiony w 1913 r.<sup>17</sup> Na uwagę szczególną zasługuje pierwszy z wymienionych obrazów, gdyż jego układ jest podobny do obrazu ze Śledziejowic, jak napisał S. Niedzielski: [jeźdźcy] „jadą w prawą stronę od patrzącego”. Obraz ten moż-

<sup>12</sup> Olej na płótnie, wys. 0,47, szer.0,60.

<sup>13</sup> Nazwa pochodzi od błękitnego koloru ich dołmanów.

<sup>14</sup> Z wykonywaniem szkiców do tych obrazów wiąże się anegdota, którą podaje Jerzy Zanoziński w swojej pracy *„Piotr Michałowski życie i twórczość 1800-1855”* Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 64 „Oto w czasie jakiegoś ostrego podobno sporu pomiędzy artystą a pułkownikiem tych żołnierzy wystarczyło pokazanie paru wykonanych studiów, aby spór ucichł natychmiast. Pułkownik tak się studiami tymi zachwycił, że od tego czasu nigdy już żadnych sporów z Michałowskim nie wszczywał, natomiast zaczął mu robić „ułatwienia wszelkie w dostarczaniu najpiękniejszych ludzi i najlepszych koni jako modeli na studia do obrazów, z czego też artysta z zapałem korzystał, nigdy, jak wiadomo niczego nie malując, na co nie patrzył, do czego żyjącego nie miał wzoru”.

<sup>15</sup> Wspomniane 4 obrazy były jedynymi pracami Piotra Michałowskiego jakie przeznaczył na sprzedaż w czasie swojego pobytu w kraju. Dwie z nich wypożyczone od nowych właścicieli wystawiono na wystawie zorganizowanej na rzecz ochronek krakowskich w 1853 r.

<sup>16</sup> Ol. pł. 49 x63,5c, MNK II a- 1319.

<sup>17</sup> po 1850r., ol. pł 29 x 43,5, MNK IIa-695.



na zobaczyć w Galerii Sztuki Polskiej XIX w. w Sukiennicach. Kolejnych huzarów można zobaczyć w Muzeum Śląskim w Katowicach, natomiast piękna akwarela przeznaczona przez twórcę na sprzedaż znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. O dużym zainteresowaniu artysty i kupujących tematem huzarów możemy przeczytać w liście Julii Michałowskiej [żony Piotra] do Antoniego i Antoniny Ostrowskich z 23 II 1837 r. *„Kochana Mamo, pisałam dziś do Maniawskiego, żeby czym prędzej od siebie transport wygotował. Piotruś tymczasem wykańcza nie rysunki, ale obraz wystawiający – na nieszczęście – huzarów. Na nieszczęście jeżeliście rysowanych huzarów w handel wypuścili, choć to nie ci sami, ale także błękitni. Na szczęście jeżeli tamte nie doszły dotąd lub mało przez kogo widziane. Po obrazie będzie mógł pójść[!] i rysunek, ale obraz powinien pierw się pokazać. Obraz ten przesłiczny, szkoda by go do innego miasta jak do Paryża, gdzie jednak sztuki piękne mniej obumarły jak gdzieindziej, choć Mama tak o tych malarkach mówi. Widzieliśmy po Paryżu Monachium i Wiedeń, tam najpiękniejsze wzory są dla żyjących martwymi hieroglifami. Prosimy więc Mamę o śpieszną, ale to się nazywa śpieszną odpowiedź o tamtych huzarach, które niczym są przy tych co się teraz robią”*<sup>18</sup>.

Krakowianin **Jan Nepomucen Głowacki** (1802-47) był cenionym artystą. Absolwent Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie po jej ukończeniu doskonalił swoje umiejętności studiując w Pradze, Wiedniu, Monachium i Rzymie, gdzie szczególnie zainteresował się malarstwem pejzażowym. Głowacki był twórcą wszechstronnym. Malował portrety, miniatury, obrazy o tematyce religijnej i mitologicznej oraz pejzaże, które zyskały mu sławę wybitnego pejzażysty. Miał znakomicie opanowany warsztat malarski, dzięki któremu potrafił w bardzo realistyczny sposób, nie pozbawiony jednak romantyzmu i poetyckiego nastroju, odtworzyć górskie (z Tatr i Pienin) i podkrakowskie widoki. Były one utrzymane w spokojnej szarozielonej tonacji, o gładkiej, lśniącej fakturze. Jako pierwszy spośród malarzy polskich regularnie wyjeżdżał w Tatry, gdzie w prowizorycznej pracowni mieszczącej się w karczmie u wylotu Doliny Kościeliskiej tworzył szkice i obrazy. Przez Władysława Łuszczkiewicza był uznany za ojca polskiego pejzażu. Swoje prace prezentował na licznych wystawach poczynając od 1822 r. Ostatnią zorganizowano już po jego śmierci w 1847 r. w Krakowie. Była ona połączona z wyprzedazą pozostałych po nim obrazów. Być może na tej właśnie wystawie Erazm Niedzielski nabył do świeżo odbudowanego po rabacji śledziejowickiego

<sup>18</sup> Za J. K. Ostrowski: *Piotr Michałowski*, Warszawa 1985, s. 146.

dworu „*Pejzaż nad rzeką*”. Jego syn Stanisław określił ten niewielki obraz<sup>19</sup> jako „bardzo ładny”. Sądząc po tematyce i stylu malowania stanowił ładny i spokojny element dekoracyjny domowego wnętrza. Ze względu na bardzo ogólne informacje trudno jednoznacznie stwierdzić o który ze znanych obecnie obrazów tego twórcy chodziło.

Literat, wzorowy gospodarz i właściciel ziemski, działacz społeczny i artysta malarz **Adam Gorczyński** (1801-76), znany także jako Jadam z Zatora był ze względu na swoją działalność i bogatą osobowość bliski Erazmowi Niedzielskiemu. Jeden z założycieli TPSP w Krakowie, studiował gospodarkę we Lwowie, a w Wiedniu był najprawdopodobniej uczniem pejzażysty F.Steinfelda. Był wielkim zwolennikiem polskiego malarstwa pejzażowego. Wysoko cenił twórczość swojego mistrza i przyjaciela Jana Nepomucena Głowackiego, któremu poświęcił osobną rozprawę *O Janie Nepomucenie Głowackim artyście krajowym i o krajobrazie w obecnym czasie* wydaną w Krakowie w 1862 r. Adam Gorczyński był autorem licznych pejzaży o motywach architektonicznych, których tematykę czerpał z podróży po Galicji i Europie. Niedzielscy posiadali namalowany olejno na tekturze *Widok Czorsztyna*. Niestety nie znamy żadnych szczegółów dotyczących tego obrazu<sup>20</sup>, które pozwoliłyby go zidentyfikować spośród zachowanych do dzisiaj prac tego artysty<sup>21</sup>.

Znajomość Artura Grottgera z rodziną Niedzielskich rozpoczęła się w 1854 r. w Krakowie, gdzie spotkali się student Uniwersytetu Stanisław Niedzielski i uczeń Szkoły Sztuk Pięknych Artur Grottger. Należeli do tego samego pokolenia, mieli podobne zainteresowania i lubili wspólnie spędzać czas. Na zaproszenie Erazma i Emmy Niedzielskich artysta spędził tam wakacje od sierpnia do października 1855 r. Był to czas beztrudnego wypoczynku i wiejskich rozrywek, pełen młodzieńczej radości. Wtedy to powstały rysunki zwierząt hodowlanych, z których znany był majątek<sup>22</sup>, akwarele nawiązujące do ulubionej przez malarza tematyki historycznej<sup>23</sup> i batalistycznej XVII

<sup>19</sup> Olej na papierze podklejony płótnem, wys.28 x 35,8 cm.

<sup>20</sup> Tzn. czy był sygnowany i datowany, jakie miał wymiary.

<sup>21</sup> W zbiorach Ossolineum jest rysunek Adama Gorczyńskiego *Czorsztyń ...ruiny zamku, sygn.* i dat. 1830 oraz obraz olejny *Czorsztyń* datowany 1837 r.

<sup>22</sup> „Byk holenderski popielaty, w dali dwór w Śledziejowicach, a jeszcze dalej pejzaż na góry niebieskie”, akwarela, wys. 0,38, szer. 0,52, podpis na kamieniu po lewej stronie: „Artur Grottger 855, Byk i dwie krowy holenderskie myszate na tle stajni w majątku Zabawa ad Śledziejowice; na widnokręgu sosnowy las, na pierwszym planie struga wody, światełka na wodzie na lesie, na bydle zrobione srebrną farbą”, akwarela, wys. 0,36, szer. 0,51 cm, na lewej stronie monogram : „AG w środku roku 1855 malowana w Śledziejowicach”.

<sup>23</sup> Zygmunt August na łowach zdybany i niepoznany przez Radziwiłła, rysunek ołówkiem, 29 x 23 cm, nie sygnowany (Śledziejowice, sierpień 1855), „Dwór drewniany pod strzechą, w oknie drzemie stary Szwed, na zewnątrz grupa Szwedów czyści broje, w głębi na lewo od widza studnia pod daszkiem, poją gniade konie” *Czyszczenie zbroi*, akwarela na papierze, wys. 0,42, szer. 0,58, podpis: „Artur

w.<sup>24</sup> oraz znakomita scena rodzajowa<sup>25</sup>. Znajomość ta przetrwała lata, czego najlepszym przykładem jest o 10 lat późniejsza dedykacja na rysunku przed-



Fot. 1. Artur Grottger, *Sprzedaż konia w Śledziejowicach*, 1855 rok, akwarela, wys. 35.5 cm, szer. 51.3 cm., nr inw. MNK III-r.a.-6198

stawiającym piękną końską głowę: Artur Grottger Stasiowi [Niedzielskiemu] na pamiątkę 10/3 1865, rysował w Śledziejowicach na poczekaniu.<sup>26</sup> i drugi prezentujący przepiękną końską głowę zwróconą w lewo, opatrzony dedykacją: Artur Grottger/ Stasiowi na pamiątkę/10/3/1865 znany z reprodukcji w monografii A. Potockiego<sup>27</sup> oraz wymieniony pod datą 7.09.1941 r. w Rejestrze ekspertyz Feliksa Kopery: „Rysunek ołówkiem, na białym papierze. Wymiary wycięcia w passpartout: wys. 20,5, szer. 15,5cm. Przedstawia głowę starca w kapiszonie. Dołem z prawej czytamy: „Artur Grottger/Stasiowi na pamiątkę/ 13/3/65”. Zgodnie z *Inwentarzem zbiorów* Larysz Niedzielscy posiadali 10 prac ostatniego polskiego romantyka malarstwa: sześć akwrel, 3 rysunki ołówkiem i jeden obraz olejny. Były sygnowane przez autora i da-

Grottger 855”.

<sup>24</sup> „Napad Szwedów konnych i pieszych zwróconych w prawą stronę od widza na tle palącego się murowanego budynku” (może *Napad Szwedów na wieś niemiecką?*), akwarela na papierze, wys. 46 m, szer. 58 cm, sygnowana: na kamieniu po lewej stronie podpis: „Artur Grottger 1855 malowany w Śledziejowicach”.

<sup>25</sup> *Sprzedaż konia w Śledziejowicach*, akwarela, papier, 34,5x49,5 cm, MNK III r.a.- 6192

<sup>26</sup> A. Grottger (1837-1867), *Głowa końska zwrócona w lewą stronę widza*, rysunek ołówkiem, wys. 0,24, szer. 0,30.

<sup>27</sup> A. Potocki, Grottger, Lwów 1907, s.152 *Portret konia*.

towane. Na szczególną uwagę zasługuje wspomniany obraz namalowany na prośbę Erazma Niedzielskiego zimą na przełomie 1855 i 1856 r. w Wiedniu. A. Grottger namalował znakomitą kopię tego obrazu<sup>28</sup> XVII-wiecznego holenderskiego malarza Filipa Wouwermana, znajdującego się w wiedeńskiej galerii księcia Lichtensteina. Był wówczas podobnie jak rówieśnicy, zafascynowany malarstwem holenderskim, jego stonowaną, a jakże bogatą kolorystyką i sposobem malowania. Obraz ten jest obecnie znany wyłącznie z literatury. Nie były to jednak wszystkie dzieła autora Warszawy i Lituanii należące do Niedzielskich. Jan Bołoz Antoniewicz w swojej monumentalnej monografii „Grottger” wydanej we Lwowie w 1910 r. pisząc o obrazie *Wycieczka na Kahlenberg*, kompozycji humorystycznej, który wówczas znajdował się w zbiorach Muzeum Miejskiego we Lwowie wspominał, że drugi egzemplarz tej samej kompozycji znajdował się u Niedzielskich. Różnił się tym, że na nim malarz przedstawił się po przeciwnej stronie. Obraz ten wówczas już od dłuższego czasu zniknął z dworu w Śledziejowicach w nieznyany sposób. Obraz ten być może dostał się w ręce jakichś krewnych albo „padł ofiarą” rozliczeń numizmatyczno –kolekcyjnerskich.

Pochodzący z artystycznej, lwowskiej rodziny **Marceli Maszkowski** (1837- 62) był cenionym galicyjskim twórcą. Wrodzony daltonizm sprawiał mu wiele problemów przy tworzeniu obrazów olejnych. Po kilku latach idąc za radą zaprzyjaźnionego Artura Grottgera skoncentrował się na rysunku, w którym z łatwością uzewnętrzniał swój talent artystyczny. Delikatną, ale pewną kreską tworzył, odznaczające się dogłębną obserwacją portretowanego, wizerunki. Nie jest znana technika w jakiej wykonał podobiznę Antoniego Niedzielskiego<sup>29</sup>, młodszego brata Erazma<sup>30</sup>, który pochodzi z pierwszego okresu jego twórczości gdy uczył się jeszcze u ojca we Lwowie albo po 16 kwietnia 1855 r. kiedy dzięki stypendium Kajetana Lewickiego zapisał się do Vorbereitungsschule w wiedeńskiej akademii. Bardziej prawdopodobne, że portret ten powstał w Wiedniu, gdyż w tym czasie malarz i portretowany przebywali tam. W Śledziejowicach praca Marcelego Maszkowskiego należała do sporej grupy portretów rodzinnych Niedzielskich.

Urodzony w podkrakowskim Ludwinowie **Aleksander Kotsis** (1836-77 ), rówieśnik i przyjaciel Artura Grottgera, był wraz z nim w Śledziejowicach

<sup>28</sup> A. Grottger (1837-1867), *Konie prowadzone do wodopoju/ Pojenie koni*, kopia według Filipa Wouwermana.

<sup>29</sup> *Portret Antoniego Larysz Niedzielskiego*, datowany i podpisany: „Marcel Maszkowski 855”.

<sup>30</sup> Antoni Larysz Niedzielski był drugim z kolei synem Kajetana Niedzielskiego, urodził się ok. 1820 r. W wyniku podziału majątku po śmierci ojca przypadła mu bogata wieś Zabawa i znaczny kapitał jako ekwiwalent za resztę majątku. W 1855 r. ożenił się z baronówną Zofią Lipowską.

w gościnie u państwa Niedzielskich. A. Kotsis był prekursorem polskiego realizmu w malarstwie. Niezwykle uzdolniony uczeń krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie studiował pod kierunkiem Wojciecha K. Stattlera i Władysława Łuszczkiewicza wiele czasu poświęcił na wycieczki w Tatry i Beskidy Zachodnie (pasmo Babiej Góry, gdzie wyruszył wraz z Walerym Eljaszem Radzikowskim i Karolem Satgnowskim 31 lipca 1860 r. ). Jak wielu z jego rówieśników dzięki uzyskanemu stypendium wyjechał do Wiednia, gdzie po raz pierwszy miał okazję bezpośrednio zapoznać się z arcydziełami dawnego malarstwa. Szczególne wrażenie podobnie jak na A. Grottgerze i A. Grabowskim zrobiły na nim obrazy malarzy holenderskich XVII w., i to zarówno pod względem ich doskonałej formy jak i techniki malarskiej oraz tematyki ukazującej wiernie sceny z życia codziennego. Ta fascynacja urzeczywistniła się u niego pod postacią kilku niewielkich obrazów namalowanych w typie malarstwa holenderskiego, przeniesionego tematycznie na polski grunt. Do tej grupy należy wystawiony przez malarza w 1863 r. i wystawiony w następnym roku w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych obraz *Stary baca spod Babiej Góry*<sup>31</sup>. Przedstawiał on ciemne wnętrze ubogiej chaty góralskiej z paleniskiem i piecem, na którym stoją gliniane garnki, a oparty o piec siedzi zamyślony stary baca w góralskim ubraniu. Prócz tematyki obrazu, nawiązującej do sceny z życia codziennego ubogich górali, innym nawiązaniem do malarstwa holenderskiego jest zastosowanie laserunku, to jest malowanie podkładu rzadkimi farbami, co dawało efekt subtelnych przejść kolorystycznych pełnych blasku. Tak że monochromatyczna kolorystyka była nie pozbawiona jednak barwnych elementów.

Obraz ten odniósł sukces. Został dostrzeżony przez zwiedzających i krytyków. W lwowskim „Dzienniku Literackim” pisano o nim : „Wewnętrzną wartością pomysłu i nader zręcznym i szczęśliwym traktowaniem najbliższej doskonałości stoją obrazy p. Kotsisa z Krakowa. Pierwszy i najpiękniejszy z nich przedstawia bacę, wodza juhasów, pastucha nad pastuchami w górach naszych. Coś piękniejszego trudno znaleźć”. Podobnie ocenił *Bacę* Lucjan Siemieński w „Czasie”. „W męskich rysach [bacy] – pisał on - znajdziesz energię łamania się z trudami i nędzą ubogiego żywota, w oku zaś jakiś promyk poetycznego marzenia, wszczepiony szczęściem swobody doznawanej w zetknięciu się z olbrzymią naturą gór, która miewa dlań dramaty zawsze nowe, choć powtarzające się od wieków”<sup>32</sup>. Być może na tej właśnie wystawie Erazm Niedzielski kupił *Starego bacę* i powiesił na ścianie śledziejowickiego

<sup>31</sup> Olej, płótno, 31,6 x 40,1, datowany -1863 r. Stanisław Niedzielski określił go: „Góralski baca w izbie siedzi na przypiecku”, „(...)rzecz bardzo piękna w ciemnym nastroju holenderskim”.

<sup>32</sup> J. Zanoziński : *Aleksander Kotsis 1836-1877*, PIW, Warszawa 1953, s.18.

dworu, gdzie przez blisko 60 lat był jego ozdobą. Wraz z pogarszającą się sytuacją materialną rodziny Stanisław Niedzielski albo jego syn Adam Erazm sprzedali go w okresie międzywojennym. Nowym właścicielem była nieznaną osobą. W powojennych opracowaniach był wymieniany jako własność prywatna, ale bez podania nazwiska właściciela. *Baca* ukazał się znowu 10 marca 1996 r. na aukcji w domu aukcyjnym AGRA ART, gdzie prywatny nabywca kupił go za 77500zł. Od tej chwili obraz nie pojawił się publicznie.

Rówieśnik Grottgera i Kotsisa, **Andrzej Grabowski** (1833-86) należał do malarzy, których prace były cenione i chętnie kupowane. Jego obrazy, zwłaszcza portrety cieszyły się dużym uznaniem. A. Grabowski należał do grona znajomych Niedzielskiego. W tym samym czasie przebywali w Krakowie i Wiedniu, gdzie wspólnie spędzali wolne chwile, prowadząc długie dyskusje i zwiedzając galerie. Na przełomie lat 50. i 60. XIX w. w trakcie pobytu w Wiedniu A. Grabowski podobnie jak jego rówieśnicy zapoznał się bezpośrednio z malarstwem holenderskim XVII w. i był nim zafascynowany. W jego przypadku fascynacja ta urzeczywistniła się w stosowaniu w niektórych obrazach wysmakowanej, stonowanej kolorystyki i laserunku<sup>33</sup> oraz namalowaniu znakomitej kopii *Autoportretu* Rembrandta, która trafiła do zbiorów Niedzielskich. Jak sam A. Grabowski po latach pisał do krakowskiego znajomego Adama Bełcikowskiego : „... w 1859 pomógł mi Władysław Tarnowski, że do Wiednia pojechałem ... Ile czasu miałem, kopiowałem w Belwederze obrazów Tycjana, Tintorettego, Tiepola, Rembrandta, najwięcej głowy, wskutek czego nabyłem pewnej wprawy w malowaniu głów, co mnie właśnie mimo chęci i celu na portrety zepchnęło .... ”<sup>34</sup>. Jednym z obrazów jakie wówczas powstały była kopia *Autoportret* Rembrandta<sup>35</sup> z wiedeńskiego Kunsthistorisches Museum, którą Stanisław Niedzielski określił *Głowa chłopca holenderskiego w czarnym kapeluszu. Znakomita kopia Rembrandta znajdującego się w cesarskim muzeum w Wiedniu*. To niecodzienne określenie nie było jakimś znawcy sztuki jakim był Stanisław Niedzielski było najprawdopodobniej efektem dojrzałego wieku autora spisującego inwentarz i stresu w jakim wówczas żył, związanego z koniecznością wyprzedania gromadzonych przez lata zbiorów. Reprodukowany w monografii Andrzeja Grabowskiego pióra Minicha obraz sprawiał doskonale wrażenie. W pełni oddawał charakter obrazu Rembrandta i holenderskiego malarstwa w ogóle, które było mu bliskie. Upodobanie do malarstwa w typie holenderskim było bliskie także

<sup>33</sup> Zobacz: wizerunek prowincjała zakonu OO. Bernardynów we Lwowie ks. Justyna Szaflarskiego znany także jako *Modlący się zakonnik* ze zbiorów Erazma Barączka, MNK IIa-337.

<sup>34</sup> M. Minich: *Andrzej Grabowski 1833-1886. Jego życie i twórczość*. Wrocław 1957, s.165.

<sup>35</sup> Olej, płótno, wys.0,52, szer. 0,48 (52,5 x 42,5).

Erazmowi Niedzielskiemu, który zdecydowanie preferował ten styl malowania.

W Śledziejowicach znajdował się niewielki rysunek piórkiem, a zatytułowany przez Stanisława Niedzielskiego jako *Pejzażyk leśny*<sup>36</sup>. Był pracą pejzażysty, malarza scen z epoki powstania styczniowego i malarza drzew i krzewów o wschodzie i zachodzie słońca jak czasami określa się **Ludomira Ludwika Benedyktowicza** (1844-1926), malarza pozbawionego obu rąk, o niezwykłym hartcie ducha i talencie, który potrafił przezwyciężyć największe życiowe przeszkody i tragedie. Ten wychowanek Wojciecha Gersona w Warszawie, uczeń Akademii Monachijskiej, a w końcu Jana Matejki w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych jako niespełna dwudziestolatek uczestniczył w powstaniu styczniowym. Wiosną 1863 r. oddział, w którym służył otoczyli kozacy koło Udczyna. Benedyktowicz dowodził jednym z pododdziałów osłaniających cofających się do lasu powstańców. W trakcie tej potyczki równocześnie został postrzelony w lewe ramię i padł pod nim koń. Wówczas kozak jednym ciecieniem szabli obciął mu prawą dłoń ze słowami: „Wot buntowszczyk, nie udzierysz ty uże gwintowki”<sup>37</sup>. Pomimo kalectwa i licznych przeszkód został malarzem, którego prace były prezentowane na wystawach



Fot. 2. Eljasz-Radzikowski, Walery Jan Kanty, *Widok Czernej koło Krzeszowic*, 1861 rok, olej, tektura, wys. 20 cm, szer. 26.5 cm., nr inw. MNK II-a-1062

<sup>36</sup> Rysunek piórkiem na papierze, 21 x 16 cm.

<sup>37</sup> L. Grzegorek: *Lubomir Benedyktowicz 1844-1926 powstaniec podlaski 1863 r. – malarz bez rąk*.

w TPSzP w Krakowie, gdzie wystawiał od 1870 do 1910 r. i warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych. Jego twórczość doceniali koledzy artyści i widzowie, którzy chętnie kupowali jego prace pełne : obrazy olejne, akwarele, gwasze, rysunki węgłem i kredką. Na podstawie zachowanych prac Benedyktowicza o podobnym tytule można sądzić, że był to rysunek wykonany piórkiem charakterystycznymi drobnymi kreskami przedstawiający pojedyncze drzewo lub krzew albo ich grupę na leśnej polanie z wyraźnie widocznym efektem migotania światła.

Wśród zbiorów Niedzielskich znajdował się pejzaż **Walerego Eliasza** (1840-1905)<sup>38</sup>. W lipcu 1965 r. Muzeum Narodowe w Krakowie zakupiło do swoich zbiorów obraz tego krakowskiego artysty zatytułowany *Widok Czernej koło Krzeszowic*<sup>39</sup>. Ten niewielki pejzaż pochodzi z dawnych zbiorów śledziejowickich rodziny Niedzielskich. Ukazuje fragment doliny z widokiem Czernej podkrakowskiej miejscowości znanej z klasztoru OO Karmelitów i słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej oraz bijącego w przyklasztornym ogrodzie „cudownego” źródła Eliasza. Walery Eliaz jest najbardziej znany jako autor obrazów historycznych, portretów i pejzaży górskich, gdyż góry, a szczególnie Tatry były jego ulubionym tematem, którym poświęcił wiele swoich prac. Był także autorem przewodników tatrzańskich.

Do mniej znanych twórców, których prace znajdowały się w dworze śledziejowickim należał **Stanisław Leopold Maksymilian Daczyński** (1856-1922) urodzony w Lubaczowie wychowanek krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a następnie nauczyciel rysunku w Szkole Przemysłu Ceramicznego w Kołomyi i profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Daczyński był autorem licznych portretów, cenionych i lubianych prac przedstawiających sceny z życia Hucułów i Żydów, obrazów o tematyce historycznej i łowieckiej, które prezentował na wystawach w jakich uczestniczył od 1879 r. Niedzielscy posiadali jego szkic olejny zatytułowany *Tatar strzelający z łuku*<sup>40</sup>, określony przez właściciela jako: „dobry szkic olejny”. Sądząc z tytułu był to obraz nawiązujący do bardzo popularnej pod koniec XIX w. tematyki orientalnej, której czołowymi przedstawicielami byli: Tadeusz Ajdukiewicz, Józef Brandt, Stanisław Chlebowski, Franciszek Tępa czy Waclaw Pawliszak.

Do tematyki orientalnej nawiązywała w znacznej części twórczość znanego i bardzo popularnego we Lwowie malarza **Franciszka Tępy** (1829-99). Na-

<sup>38</sup> Pełne imię i nazwisko artysty to: Jan Kanty Walery Eliaz- Radzikowski.

<sup>39</sup> Pejzaż *Widok klasztoru na Czerny za Krzeszowicami*, 1861, olej na kartonie, wys. 0,22, szer. 0,28, sygnowany: WE 1861, MNK IIa-1062, NI 310791, zakupiony od spadkobiercy S. Niedzielskiego 6.07.1965 r. za 2500zł, zgodnie postanowieniem Komisji Zakupu Muzealiów z 23.03.1965 r.

<sup>40</sup> Olej na kartonie, 38 x 26 cm.



leżał do niej jego obraz zatytułowany *Pejzaż z Egiptu*. Ten uzdolniony uczeń Jana Maszkowskiego odbył w latach 1852-53 wraz z hr Adamem Potockim i Maurycym Mannem podróż do Grecji, Egiptu i Ziemi Świętej. Rozbudziła w nim ona zainteresowanie orientem, a liczne szkice i rysunki wykonane w czasie tej podróży posłużyły mu później do namalowania obrazów przedstawiających pejzaże i sceny rodzajowe z kraju faraonów. Jeden z nich posiadał Erazm Niedzielski, był to wspomniany *Pejzaż z Egiptu*<sup>41</sup> namalowany w Paryżu w 1856 r., gdzie artysta przebywał po powrocie z podróży<sup>42</sup>. Prawdopodobnie kupił go na którejś z wystaw w Krakowie lub Lwowie, gdzie artysta prezentował swoje obrazy. F. Tepa był także autorem wykonanego piórkiem portretu Erazma Niedzielskiego, który zgodnie informacją Stanisława Niedzielskiego trafił do Róży z Larysz Niedzielskich Gużkowskiej-Janickiej córki Stanisława a wnuczki Erazma.

Artystą prawie zapomnianym w Polsce, a znacznie lepiej znanym we Francji i USA głównie z pełnych nastroju i barwy obrazów o tematyce wschodniej był **Adam Karol Sandoz** (1848-1921/1925) wychowanek paryskiej Academie des Beaux Arts gdzie ukończył architekturę i malarstwo u P. Delaunay i P. Puvis de Chavannes. Był on autorem dwóch prac, jakie znajdowały się w Śledziejowicach: rysunku ołówkiem zatytułowanego: *Dziewczynka z Algieru*<sup>43</sup> i owalnego portreciku Stanisława Larysz Niedzielskiego *Mój portrecik*, (olej na płótnie). Jego twórczość malarska w dużym stopniu była poświęcona tak modnemu pod koniec XIX w. nurtowi orientalnemu. Prócz tego typu scen i widoków tworzył także pejzaże i portrety. W 1881 r. spędził lato w okolicach Krakowa tworząc malarskie wizerunki krajobrazu i scen z życia wsi. Prawdopodobnie wtedy powstał portret Stanisława Niedzielskiego, z którym malarz mógł się zetknąć w jednym z okolicznych majątków.

**Stachiewicz Piotr** (1858-1938) był autorem niezliczonych wizerunków młodych kobiet i dziewczyn, lirycznych obrazów religijnych i ilustracji do utworów wielkich polskich pisarzy. Trudno byłoby spotkać na przełomie wieków i w okresie międzywojennym polski dom czy mieszkanie, w którym nie byłoby pracy Stachiewicza lub ich reprodukcji choćby na kartce pocztowej lub z gazety, gdyż był to twórca niezwykle popularny i często reprodukowany. Nie mogło go zabraknąć w Śledziejowicach, gdzie znajdowała się niewielka (23 x 18 cm) Głowa młodej kobiety zwrócona w lewo patrzącego. Był to rysunek wykonany ołówkiem na papierze. Ze względu na wielką liczbę tego

<sup>41</sup> Olej, płótno, 37 x 47 cm, sygnowany: *Fr. Tepa Paryż r.1856*.

<sup>42</sup> Stanisław Niedzielski opisał go : „Pejzaż z Egiptu - nad brzegiem Nilu Arab i Pellażka”.

<sup>43</sup> Rysunek ołówkiem na kartonie, 50 x 32 cm, na odwrocie kartonu szkic ołówkiem do obrazu przedstawiającego praczkę w Algierze.

typu przedstawień wykonanych przez Piotra Stachewicza trudno ją zidentyfikować wśród wielu zachowanych i jednoznacznie wskazać, że to właśnie ta praca.

Innym bardzo popularnym szczególnie w Krakowie twórcą był **Franciszek Krudowski** (1860-1945). W spisie pozostawionym przez dr Stanisława Niedzielskiego figuruje *Tryptyczek w ramach w stylu zakopiańskim* namalowany przez tego artystę, jednego z najbardziej popularnych polskich malarzy religijnych przełomu wieków. Pośrodku znajdował się wizerunek Madonny w białym welonie z Chrystusem na kolanach, w prawej ręce trzymającej kwiaty. Na lewym skrzydle tryptyku artysta umieścił scenę wskrzeszenia Piotrowina przez św. Stanisława, a na prawym św. Wojciecha. Franciszek Krudowski przez dłuższy czas przebywał za granicą, gdzie wiele malował głównie obrazów o treści religijnej. Po powrocie osiadł w Krakowie i zamieszkał przy ul. Sobieskiego 3. Wraz z powrotem ograniczył znacznie twórczość malarzką, choć nadal wiele tworzył. Prezentował swoje prace na wystawach i był postrzegany jako dobry artysta nie pozbawiony talentu, choć nieco tradycyjny w tematyce i sposobie przedstawienia.

Syn cenionego malarza krakowskiego Maksymiliana Cerchy, **Stanisław Cercha** (1867-1919) stworzył wiele portretów i pejzaży, choć największą sławę przysporzyły mu rysunki i szkice prezentujące zabytki Krakowa. Wśród podobizn które namalował znajdował się także olejny *Portret Stanisława Niedzielskiego*<sup>44</sup> w czerwonym kontuszu utrzymany zapewne w tradycyjnej konwencji XIX-wiecznego portretu reprezentacyjnego szlachcica polskiego. Zgodnie z podaną informacją portretowany stał w uroczystym stroju i można się domyślać, że był przepasany ozdobnym pasem kontuszowym z bogato zdobioną szablą u boku najprawdopodobniej ze swoich zbiorów. Postać Stanisława Niedzielskiego była zapewne przedstawiona na jednolitym tle jak to jest na innych znanych portretach pędzla tego artysty.

**Tomasz Antoni Lisiewicz** (1857-1930) należał do grona najwierniejszych uczniów Jana Matejki, nie osiągnął jednak popularności i znaczenia mistrza. Jak pisał o nim Władysław Kozicki Lisiewicz we wspomnieniowym artykule był uczniem Matejki „...nie tylko z oficjalnego stosunku, ale z ducha i serca pozostał nim do końca życia. Do głębi przejął się nauką mistrza, że malarstwo jest szczytną misją, apostołstwem, pełną odpowiedzialności służba wobec Boga i Ojczyzny ..”<sup>45</sup>. Absolwent Politechniki Lwowskiej i krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych często był wykonawcą szkiców J. Matejki, które prznosił na

<sup>44</sup> Portret Stanisława Larysz Niedzielskiego en pied w czerwonym kontuszu, olejny na płótnie.

<sup>45</sup> W. Kozicki: *Zapomniany artysta (Tomasz Lisiewicz)*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1931, nr 32, 8 sierpnia 1931, II półrocze s. 623-624.

plótno. Tworzył również całkowicie „własne” prace<sup>46</sup>. Były to głównie obrazy religijne, historyczne i rodzajowe. Marzył o wielkich monumentalnych malowidłach historycznych lub religijnych godnych tradycji Matejki, ale życie zmuszało go do tworzenia portretów, które nie były jego silną stroną i malował je wyłącznie dla zarobku. Do tych ostatnich należał portret Erazma Niedzielskiego, który syn portretowanego określił jako „bardzo dobry”. W Muzeum Narodowym w Krakowie jest obraz Tomasza Lisiewicza *Chrystus wychodzący z wieczernika*, czyli jak sam go nazwał *Smutna jest dusza moja aż do śmierci*. Otrzymał za niego medal, a zakupił go do Muzeum austriacki minister Gautsch.

„Głowa młodzietkiej kobiety w złocistym czepcu na głowie, w aksamitnej granatowej haftowanej sukni na tle blado buraczkowym”<sup>47</sup> - tak opisał Stanisław Niedzielski obraz **Józefa Męciny Krzesza** (1860-1934), który najprawdopodobniej sam zakupił. Był to kolejny wizerunek pięknej kobiety jaki znajdował się w Śledziejowicach. Jego autor był uczniem J. Matejki. Zgodnie ze wskazaniem Nauczyciela i własnymi preferencjami tworzył obrazy religijne, sceny rodzajowe oparte o studia z natury i portrety, w których ważną rolę odgrywało światło, jakim malarz znakomicie posługiwał się dla uzyskania sentymentalnego nastroju. Prace te cieszyły się dużym zainteresowaniem i popytem. Wśród współczesnych mu malarzy uchodził za biegłego w sztuce „konserwatystę”, co odpowiadało gustom Stanisława Niedzielskiego. Był to zapewne jeden z ładnych anonimowych kobiecych portretów namalowany przed 1914 r., a nie portret damy z rodziny Niedzielskich.

Zbiory polskiego malarstwa rodziny Niedzielskich ze Śledziejowic były „kolekcją” typową dla wielu zamożnych rodzin ziemiańskich osiadłych od kilku pokoleń w zaborze Austriackim. Wśród obrazów przeważały stonowane pejzaże, sceny rodzajowe i portrety. I chociaż brakowało wśród nich prac najmodniejszych artystów jak choćby T. Axentowicz, L. Wyczółkowski, J. Mehoffer, Stanisławski czy Kossakowie. Był to zbiór ciekawy ukazujący konserwatywne upodobania właścicieli i środowiska, z którego pochodzili. Ówczesne środowisko ziemiańskie znacznie różniło się od inteligenckich, arystokratycznych czy „biznesowych” środowisk zamieszkujących duże miasta galicyjskie, hołdujących modzie i najnowszym trendom artystycznym. Tym, co wyróżniało śledziejowickie zbiory, były prace artystów zaprzyjaźnionych z rodziną Niedzielskich. Stanowiły one cenne pamiątki po artystach

<sup>46</sup> Do najbardziej znanych dzieł T. Lisiewicza należy monumentalna *Apoteoza Wieszcza*, znajdująca się w Pałacu w Śmiełowie gdzie mieści się Muzeum Adama Mickiewicza, oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu.

<sup>47</sup> Olej na płótnie, 76 x 52 cm.

goszczących w Śledziejowicach, z którymi ta rodzina utrzymywała znajomości.

Kajetan Niedzielski był znany jako kolekcjoner rękopisów, jego syn Erazm był numizmatykiem, właścicielem wartościowej kolekcji, którą sam zapoczątkował, a kontynuował te zainteresowania syn Erazma - Stanisław. Wszyscy przedstawiciele tej rodziny gromadzili różne przedmioty sztuki jak i pamiątki historyczne. Dzięki temu w pozornie niczym nie wyróżniającym się, podkrakowskim dworze znajdowały się bardzo ciekawe zbiory. Chociaż nie przetrwały do naszych czasów dzięki informacji o nich jesteśmy bogatsi o wiedzę na temat życia kulturalnego XIX i początków XX w.

J. Skorupska-Szarlej

#### POLISH PAINTING AND GRAPHICS IN NIEDZIELSKI'S COLLECTION

##### Abstract

The Niedzielski family of Larysz coat of arms who settled in the Śledziejowice demesne at the beginning of the 19<sup>th</sup> century was not different from other Cracovian landowning families. Even though the main task of subsequent heirs was managing the estate and taking care of the large family, they never lacked the will to develop other interests. Starting with Kajetan Niedzielski, through Erazm and Stanisław – they were all amateur collectors. Significant affluence, coupled with laboriousness, knowledge and social talents, resulted in the fact that outstanding artists visited Śledziejowice, such as Artur Grottger, Andrzej Grabowski and many others. Their works, provided with dedications, adorned the walls of the hospitable manor house. Apart from numerous family portraits, older patriotic and historical scenes, landscapes and multiple inexpensive “works” of the artists of the Cracovian Art Academy from the times when it was managed by Władysław Łuszczkiewicz and Jan Matejko, hung on the walls. There were no fashionable paintings of Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Teodor Axentowicz or, even the Kossaks (son and father), which could have been encountered in many Cracovian homes, not to mention Stanisław Wyspiański or Mehofffer. This was a house with walls adorned with religious and lay paintings, creating quite a typical set for this social layer. The uniqueness of this collection results from the fact that the majority of works were collected by the Niedzielski family in the course of only one hundred years; eventually, as a result of economic crisis after the end of WWI, most of them were sold out in order to save the property. In this manner, the “paintings” from Śledziejowice enriched other Polish private and museum collections. Some of them appear at auctions. Unfortunately, due to the fact that they were not marked in any manner, only some of them can be determined as deriving from the Niedzielski collection in Śledziejowice for certain. A list prepared around 1925 by Stanisław Niedzielski, who was aware of the need of documenting art collections, is a significant facilitation in such searches.